Nr 294a Dnia 9 listopada. Piątek. Dnia 28 października (9 listopada) 1883 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Teodora Męcz.
Sobota: Andrzeja z Awelinu Wyzn
Niedziela: Marcina Biskupa.
Poniedziałek: 5 Braci Polaków.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11
Zachód „ 4 „ 16.
Długość dnia godzin 9 minut 06.
Ubyło „ „ 7 „ 41.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 4 w.
Zachód „ „ 9 „ 45 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 7.

Wtorek: Dydaka Wyzn.
Środa: Serapiona Męcz.
Czwartek: Leopolda Wyzn.
Piątek: Edmunda Bisk.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Trzpiotka“. — Sale redutowe: Koncert p. Sauret'a.—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Nerwowi“ i „Aby handel szedł“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Ruch serbski.

We wschodnich okręgach królestwa serbskiego nad górnym Tymokiem, tuż na pograniczu rumuńsko-bułgarskiem wybuchł wśród chłopstwa tamtejszego ruch powstańczy, spowodowany nakazanem przez rząd złożeniem broni skarbowej, którą od czasów wojen tureckich milicja serbska nosiła.

Energiczny prezes gabinetu dzisiejszego, p. Mikołaj Kristicz, nie zwlekał z zastosowaniem najsurowszych środków celem stłumienia zarzewia buntu. W okręgach zajczarskim (cernoreckim) i bańskim ogłoszono stan oblężenia i sądy wyjątkowe. Prezydent trybunału, Rajowicz, i jenerał Nikolicz otrzymali rozkaz udania się nad burzliwy Tymok i przywrócenia porządku przy pomocy wojska, wysłanego koncentrycznie od północy, zachodu i południa, z Niegotyna, Paraczyna i Aleksinacza.

Trzy tysiące wojska znajduje się obecnie w okolicy, objętej pożarem buntu... Część tych sił starła się już kilkakrotnie z powstańcami w wąwozach Cestabrodicy. Współcześnie gabinet uchwalił zniesienie czasowe kilku najdrogocenniejszych swobód konstytucyjnych, jak wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń—utworzono cenzurę prewencyjną.

W tejże samej porze, gdy w urwiskach i wąwozach nad Tymokiem chłopstwo serbskie łączy się w oddziały powstańcze, gotowe do usączenia sobie i rodakom, noszącym mundur wojskowy, trochę krwi czerwonej, w stolicy Serbji otwiera rząd subskrypcję na akcje utworzyć się mającego banku narodowego i oto wpływają gromadne zapisy, wyobrażające kapitał 18 miljonów fr! Tu palą się w czarną noc przy łuczywach ogniska a u ognisk rozlega się ponury gwar gniewnego ludu. Tam Serbja rzuca znaczny stosunkowo do sił swych materjalnych kapitał na wybicie banknotów państwowych, składając dowód, iż wierzy w polityczny kredyt państwa.

Porównawszy te dwa zjawiska współczesne, należy wnioskować chyba, że ruch zajczarski jest konwulsją nienaturalną, miejscową, z pobudek zewnętrznych przelotny swój żywot czerpiącą—antiteza dwóch zjawisk jest nazbyt silną, aby godziło się przypuścić, że obydwa *prawem natury* z tegoż samego gruntu wywołane zostały.

Ruch włościański w kilku pogranicznych okręgach okazuje się w porównaniu z imponującą manifestacją siły materjalnej, ekonomicznej kraju, zjawiskiem bez przyszłości, bez echa... Jest on nową metamorfozą tej akcji wichrzycielskiej, którą radykaliści zamierzali rozwinąć w świeżo wybranej skupczynie opozycyjnej, a której p. Kristicz tak rychło położył koniec. Z sali narodowego „parlamentu“ zbiegli więc zakapturzeni anarchiści na ulice i drogi publiczne podnosząc alarm: „gore!“

Co gore?... A naturalnie gmach swobód konstytucyjnych!... Pan Kristicz dlatego ujął w swe twarde dłonie spuściznę po Piroczanaczu i Garaszaninie, aby zgładzić wolność narodu serbskiego i powywieszać na gałęzi jedynych patrjotów, nazywających się—radykalistami... Wprawdzie pan Kristicz od czterech tygodni, odkąd rządzi w Belgradzie, nie popełnił ani jednego kroku, któryby budził na serjo trwogę o prawa i swobody ludu serbskiego, wprawdzie nie wytoczył dotąd ani jednego procesu prasowego dziennikom tej barwy, co *Samouprawa* i *Niezawisnost*, które mażą go błotem i wszystkich djabłów wzywają na ratunek — ale to są moralne skrupuły, na które tacy mężowie stanu i tacy patrjoci, jak pp. Pasicz i Teodorowicz, nie baczą.

Oni widzą jeden fakt... Udało im się sprzątnąć gabinet szczerze postępowy Piroczanacza, który położył podwaliny przyszłości serbskiej, przeprowadził dobroczynne reformy we wszystkich niemal gałęziach życia publicznego, obdarzył Serbję dobrodziejstwami oświaty, stworzył administrację, prawidłowe sądownictwo i zdrowy system finansowy... W miejsce tego gabinetu zamierzał postawić — siebie, w miejsce trzeźwych i obmyślanych wszechstronnie programów reformy — swoje mgliste, dorywczo pozrywane z drzewa wiadomości dobrego i złego ideały socjalno-demokratyczne, z porządku państwowego, z organizacji społecznej, z systemów podatkowych chcieli wykluczyć to wszystko, co jest ładem i prawem, a w miejsce obalonych czynników rozwinąć porządek—chaosu...

Ponieważ im się to wszystko nie udało, powołują do akcji czynnik zwykle najniebezpieczniejszy, ciemny, ślepo pędzący na złamanie karku — lud.

O tyle też ruch włościański nad górnym Tymokiem może zaniepokoić poważniejsze sfery polityczne, o ile z po za barczystych pleców tego ludu wyziera tchórzliwie w roli Papkina fredrowskiego stronnictwo anarchiczno-radykalne.

O tyle nie lekceważy go p. Kristicz, jak dowiódł zawieszeniem kilku swobód konstytucyjnych i zaprowadzeniem stanu oblężenia.

Br. Z.

36)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Śród podobnej walki myśli i rozpamiętywań nie spostrzegł Juljusz, że kiedy powóz wolnym krokiem toczył się pod mały pagórek, jakiś człowiek w łachmanach przysunął się do samych stopni powozu i chwytając się jedną ręką mosiężnej klamry u boku, drugą zdjął kapelusz słomiany i niemiłym a chrypliwym przemówił głosem:

— Jaśnie wielmożny panie!

Juljusz wzdrygnął się, tak przykre głos ten sprawił na nim wrażenie.

— Kto ty? czego chcesz?—zawołał niechętnie, bo nieznajomy nader szpetną i odpychającą raził fizjognomją.

— Szukam *prawa* jaśnie wielmożny panie!

Juljusz myślał w pierwszej chwili, że ma do czynienia z warjatem.

— Stój!—zawołał na furmana.—Czego chcesz?—zapytał nieznajomego.

— To ja, Mykita Olańczuk, jaśnie wielmożny panie, czternaście lat służyłem w wojsku.

Juljusz przypomniał sobie imie byłego żołnierza, które tak ściśle łączyło się z historją starościca.

— Czego chcesz?—zawołał niechętnie.

— Nieboszczyk pan mnie pokrzywdził i ciągle dochodzę mego prawa, jasny panie, bom sobie przysiągł, że nie daruję, choćbym miał zdechnąć jak pies—mruknął ciszej, a w na pół zyzowatych oczach dzika mignęła nienawiść.

Juljusz rzucił się niecierpliwie.

— Prawuję się już od sześciu lat, jasny panie, zeszedłem na żebraka; ale to furda—ciągnął prędko dalej ex-żołnierz. — Nieboszczyk pan umarł, to mi Kost' Bulij musi odpłacić za moje, bo on mi swoją ręką *rychtyg* sto kijów wyliczył jak jeden, a i potem jeszcze obił mnie kilka razy.

— Ale czegóż chcesz odemnie łotrze? — krzyknął Juljusz wybuchając gniewem.

— Jasny panie, ja *zabożyłem* się niedarować Kostjowi i nie daruję, nie daruję choćby mnie robaki żywcem stoczyły... Dlatego też teraz mam coś *meldować* jasnemu panu.

— Mnie?

— Jasny panie, Kost' okrada zaklęty dwór! *Wysztudyrowałem* go tej nocy, i szedłem właśnie meldować jasnemu panu...

Juljusz żachnął się na to zaskarżenie.

— Jakto śmiesz utrzymywać! — zawołał groźnie.

— Poprzysięgnę jasny panie to com widział. Straciłem wszystko prawując się i nikt mię nie chce przyjąć w komorne. Tej nocy spałem sobie pod krzyżem, jak się skręca do Buczał, aż wtem widzę, że jakiś maziarz jedzie drogą. Myślałem, że zasnął na wozie i przysunąłem się bliżej...

Tu zająknął się nagle, że nie trudno było domyśleć się, w jakim celu zbliżał się do wozu.

— Ale niebawem przekonałem się — ciągnął dalej z flegmą — że maziarz nie śpi, bo od czasu do czasu głośno napędzał konia. Już chciałem wrócić, aż w tem patrzę, a maziarz skręca w szpaler, co prowadzi do zaklętego dworu. Ho, ho myślę sobie! tu się coś święci. I odżegnawszy od siebie czarta i wszystko złe, nie zważałem na stracha, i co tchu pognałem na przełaj ku dworowi. Przed bramą dworu dwoje osób przechadzało się tam i nazad jakby kogoś oczekiwało. Z początku strach mię wziął i aż włosy stanęły mi na głowie, ale ba, patrzę i poznaję...

— Poznałeś te osoby? — wykrzyknął Juljusz rozciekawiając się w miarę opowiadania eksżołnierza.

— Był to jasny panie stary klucznik z jakąś panią.

— Panią! — zawołał Juljusz.

— Panią czy panną, nie mogłem poznać choć się bardzo blisko zakradałem...

— Ale widziałeś przecie jak wyglądała?

— Uważałem tylko, że miała włosy jak len.

Juljusz podrzucił się gwałtownie w swem siedzeniu.

— Cóż dalej, cóż dalej? — natarł porywczo na opowiadającego.

— A cóż jasny panie, chciałem jeszcze przysunąć się bliżej, aby lepiej widzieć, ale te przeklęte brytany, które Kost' wpuszcza co nocy na dziedziniec dworu, jak zaczęły wyć i ujadać, że aż mię strach wziął aby nie obudziły gdzie nieboszczyka albo żeby ich Kost' nie wypuścił za bramę, bo wtedy ciężka byłaby sprawa! Więc drapnąłem nazad jak przyszedłem.

— A zkądże wiesz że Kost' okrada pałac? — zapytał Juljusz.

Mykita wzuszył ramionami.

— A proszęż jasnego pana, pocóżby maziarz zajeżdżał furą pod dwór? — odpowiedział.

— I więcej nic nie widziałeś nad to wszystko?

— Nic jasny panie.

Juljusz sięgnął ręką do kieszeni i dobywając kilka drobnych monet srebrnych rzucił je obdartusowi i zawołał rozkazująco:

— Ani słówka o tem wszystkiem coś widział.. a jutro rano staw się do mnie do Oparek.

— Dobrze, jasny panie — odpowiedział obdartus z niskim ukłonem.

Juljusz w dziwnem jakiemś, gorączkowem rozdrażnieniu rzucił się w tył powozu i każąc woźnicy prędzej popędzać konie, zapadł w głębokie zamyślenie, a od chwili do chwili jakieś niezrozumiałe mruczał przez zęby słowa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ministerjum oświaty** wystąpiło do rady państwa z wnioskiem o udzielenie prawa do dodatkowych odroczeń w odbywaniu powinności wojskowej wychowańcom zakładów naukowych pierwszych dwóch kategoryj. Dotąd wychowańcy tych zakładów zwracali się z prośbami o odroczenie służby do władz administracyjnych, które nie mogły udzielać im żadnej odpowiedzi, nie będąc w stanie sprawdzić o ile proszący na ulgę zasługują. Na przyszłość więc wychowańcy mają podawać prośby własnej władzy szkolnej, która będzie je decydowała i roztrząsała w sposób kolegjalny.

— **W wyższych sferach administracyjnych** agituje się projekt urządzenia pensjonatów dla uczennic gimnazjów żeńskich. Ze względu zaś, iż podobne pensjonaty nie mogą powstać w samych gmachach gimnazjalnych, jako nie pobudowanych odpowiednio do tego celu, przeto władze zamierzają wywołać inicjatywę osób prywatnych, któreby zakładały i utrzymywały pensjonaty żeńskie pod kontrolą władz szkolnych. Jednocześnie z otwarciem tych urządzeń ma być wydane rozporządzenie, ażeby uczennice nie mające w danem mieście ani rodziców ani krewnych bezwarunkowo mieszkały w pensjonatach.

— **Ministerjum skarbu** przygotowuje nowe przepisy o sposobach szacowania nieruchomości w miastach. Praca ta pozostaje w związku z podjętą przez ministerjum reformą podatku z nieruchomości miejskich, które według opinji władz skarbowych, są dziś zbyt nizko szacowane w stosunku do rzeczywistej swej wartości. Jako środek czasowy, tj. do chwili zatwierdzenia nowych przepisów, ministerjum proponuje obliczać podatek nie według szacunku miejskiego lecz według wykazów asekuracyjnych.

— **W sprawie zagranicznych poddanych**, służących na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, roztrząsany jest obecnie projekt wynagrodzeń, na wypadek gdyby ciż poddani zagraniczni, zajmujący posady etatowe, niezależnie od zarządu drogi zmuszeni byli opuścić służbę. Podług motywów projektu, wydalonym ze służby wszystkim obcym poddanym, mającym więcej jak 10 lat służby etatowej służy prawo otrzymania emerytury. Liczba urzędników tej kategorji jest jednakże bardzo znaczną, o ile więc słusznem jest, iżby pozbawieni posad, bez żadnej winy z ich strony, otrzymali odpowiednie wynagrodzenie, o tyle byłoby niesprawiedliwem, aby tak wielki ciężar spadł na kasę zjednoczenia. Kasa ta przeto, stosownie do swojej ustawy, ażeby nie wyrządzić uszczerbku interesom ogółu stowarzyszonych, musiałaby się zachować biernie. Dlatego też projektowanem jest, ażeby wypłaty emerytalne przyjął na siebie zarząd drogi. Wniosek ten opiera się na art. XIV-ym umowy nadawczej i na artykule XIII-ym aktu dodatkowego. Na zasadzie tych artykułów zarząd kolei miał nadane przez rząd prawo przyjmować do służby obcych poddanych obecnie zatem ma prawo żądać zwrotu strat, jakieby poniósł przez wykonanie rozporządzenia polecającego zupełne wydalenie ze służby poddanych zagranicznych.

— **Projektowana pożyczka m. Warszawy**, na pokrycie kosztów budowy kanalizacji, uzyskała zatwierdzenie.

— **Pralnia parowa.** Jakieś towarzystwo niemieckie z Wiednia zamyśla założyć w mieście naszem wielką pralnię parową, poruszaną za pomocą lokomobili. Na ten cel towarzystwo zakupuje obszerny plac przy ulicy Czerniakowskiej, na którym wzniesie stosowny budynek, a w mieście urządzi kilkanaście kantorów. Pralnia powstać ma z kapitałem 150,000 rubli. Nie chcemy, przesądzać, ale wobec stosunkowo jeszcze taniej służby i przyzwyczajenia naszych gospodyń do prania w domu, spekulanci wiedeńscy mogą się przerachować.

— **Galanterja warszawska.** W mieście naszem istnieje kilka fabryk wyrobów galanteryjnych. Jak się dowiadujemy, fabryki te otrzymały od kupców rosyjskich zamówienia na znaczne partje portmonetek, pugilaresów i tym podobnych wyrobów, które dotąd sprowadzali z pogranicznych miast pruskich.

— **Dziś** w salach redutowych drugi koncert znakomitego skrzypka francuskiego E. Saureta.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** „Szanowny redaktorze! W imieniu sprawiedliwości upraszam pana o zamieszczenie w *Kurjerze warszawskim* kilku słów następujących. Po ostatnim koncercie w Towarzystwie muzycznem, na którym wykonany został kwintet ś. p. ojca mojego, Dobrzyńskiego, wyczytałem w recenzji jednego z pism o tym koncercie ustęp następujący: „Koncert Dobrzyńskiego dowiódł dobrotliwego pietyzmu dla dzieł pozbawionych wartości artystycznej"... Nie myślę tu wcale polemizować z autorem recenzji, ani odsądzać go od prawa wydawania sądu o tym lub owym utworze. Takie prawo przysługuje każdemu, który posiada warunki wymagane od recenzenta muzycznego, a nawet i takiemu, któremu się zdaje, iż posiada te warunki, jeżeli redakcja powierzyła mu dział artystyczny i doraźne wyroki jego uznaje jako echo własnego usposobienia. Chodzi mi o co innego, a mianowicie pragnąłbym dowiedzieć się skąd powstał i dokąd zmierza ten prąd, od pewnego czasu coraz wyraźniejszy u nas, prąd odsądzania tak zwanych *starych* od wszelkiego talentu, powagi i zasługi? Inne wszakże zdania za życia Dobrzyńskiego i po jego śmierci ogłaszali o jego talencie i dziełach również może poważni tutejsi i zagraniczni recenzenci muzyczni. Czy bezwzględne podkopywanie i usiłowanie burzenia tego, co już setki albo dziesiątki lat uznaniem otoczyły, jest chwalebnem, czy nawet w ostatnich czasach taka cała robota jest nadobną i pożyteczną, niech o tem kompetentniejsi odemnie osądzą. I przypuszczając nawet, że dzisiaj muzyka i sama kompozycja olbrzymie postępy uczyniły, że znajdują się pomiędzy nami ludzie, których talent o całe niebo artyzmu przerósł dawniejszych pracowników sztuki, czyliż koniecznie dla lepszego ich wywyższenia i wyjednania u ogółu czci dla ich utworów, potrzeba potępiać tych, którzy ich poprzedzili? Te pytania sam sobie nieraz zadaję i nie mogę na nie znaleźć odpowiedzi. Zechciej szanowny pan przyjąć etc. etc. etc.—*B. Dobrzyński.*"

— **Jeszcze w kwestji kagańców.** Z powodu artykułu o podatku od psów, zamieszczonego w nrze 264-tym, otrzymujemy od pana S. R. następujące uwagi: „Użyteczność kagańców wogóle jest znacznie mniejszą niż powszechnie sądzą, a jeśli to jest zwykły kaganiec rzemienny, opasujący pysk psa, wtedy ta użyteczność redukuje się do zera. Jeśli bowiem ściśnimy kaganiec tak, iż pies rzeczywiście nie będzie w stanie ugryźć, to nie będzie mógł także roztwierać pyska i wywieszać języka dla ochłodzenia się w porze gorącej. Niemożność uczynienia sobie tej ulgi stanie się dla psa prawdziwą męczarnią i może spowodować bardzo groźne dla jego zdrowia skutki. Jeżeli zaś kaganiec zapniemy luźno, celem uniknienia tej niedogodności, wtedy psu złośliwemu nic nie stanie na przeszkodzie do gryzienia. Skuteczniej chroni od ugryzienia kaganiec druciany, lecz i ten nie jest wolny od niedogodności, albowiem tamuje swobodny ruch szczęk, obciąża głowę psa i wywiera na jego władze umysłowe przygnębiające przeświadczenie o jego przymusowej bezbronności. Stosuje się to do większości psów, starannie przez panów hodowanych i utrzymywanych, nawykłych do widoku i do towarzystwa ludzi, a więc spokojnych i łagodnych. Że się trafiają psy złośliwe, dla których ten poskramiający środek jest niezbędnym, to nie ulega wątpliwości. Lecz dla czegóż owe *malum necessarium* ma być bezwzględnie stosowane? Zarzucą nam, iż na takie wypadki istnieje przepis, aby psy nie noszące kagańca były przez właścicieli wodzone na sznurku lub łańcuszku. Lecz i to ma swoje niedogodności. Bardzo często zdarza się, iż psy odznaczające się łagodnością gdy są zupełnie wolne, przybierają pozory złośliwości, gdy są prowadzone na uwięzi i rzucają się na psy przechodzące mimo nich, jakby zazdroszcząc im ich swobody. Widzimy to na psach podwórzowych, trzymanych na łańcuchach, jak się wściekle miotają na widok przechodzących ludzi lub psów, a jednak, spuszczone z łańcucha, okazują się zupełnie łagodnemi. Dla psa podwórzowego jest to rzeczą małej wagi, lecz właściciel psa, zmuszony wodzić go na uwięzi może się nieraz najniewinniej znaleść w bardzo przykrem położeniu. Zdaje się iż najlepiej byłoby odpowiedzialność za charakter psa włożyć całkowicie na jego właściciela i gdy ten ręczy za łagodność swego towarzysza, uwolnić go *de parl la toi* od przykrego dla niego przymusu. Lecz że żaden przywilej darmo otrzymanym być nie może, należałoby ustanowić dodatkową opłatę do podatku od psów, za zwolnienie od obowiązku noszenia kagańca i uiszczenia we właściwym czasie tej opłaty, specjalnym znaczkiem udowodnić. Pies opatrzony znaczkiem opłaconego podatku i znakiem poręczającym jego łagodność, a więc uwalniającym go od noszenia kagańca, byłby tym sposobem wolny od pościgu oprawców, a pana swego oswobodziłby od straty czasu i niemiłej czynności wykupowania go ze smutnego więzienia w zakładzie przy ulicy Niskiej. Co zaś do przyczyn wpływających na opieszałe wnoszenie podatku od psów zaznaczyć należy i to, że właściciele psów mając trzymiesięczny termin prekluzyjny i wiedząc dobrze ile to czasu zmarnować wypadnie nim po zapłaceniu rubla i złożeniu deklaracji, doczeka się nareszcie upragnionego świadectwa i tabliczki, ociągają się z wnoszeniem podatku, upatrując wolniejszej chwili. Następnie zaś, gdy termin prekluzyjny minie, nie chcąc płacić kary, uchybiają całkowicie opłaty, przez co narażają siebie na nieprzyjemność, a psy swoje na niebezpieczeństwo. Może dobrze byłoby, gdyby rządcy domów przy pomocy stróżów formowali listy psów znajdujących się w posiadaniu lokatorów zamieszkałych w domach pod ich zarządem zostających i sami ściągali z nich ten podatek w czasie właściwym dla wniesienia do kasy miejskiej."

— **Z ulicy.** Policja od pewnego czasu poczęła energiczniej śledzić żebraków, tłumnie zbierających się w okolicach ulicy Mazowieckiej. Wczoraj w południe jeden z rewirowych zwrócił uwagę na tych wyzyskiwaczy miłosierdzia publicznego, to też cała banda rozbiegła się w rozmaite strony, jeden zaś z zuchwalszych za stawianie oporu odprowadzony został do cyrkułu.

— **Nieszczęśliwa rodzina.** W niedawnym wypadku zawalenia się rusztowania w cerkwi przy ulicy Miodowej, pomiędzy innemi, którzy ulegli fatalnemu wydarzeniu, zginął na miejscu malarz R. Nieszczęśliwy był trzecim w rodzinie bratem ginącym nienaturalną śmiercią.

— **Przestroga.** Ubiegłej niedzieli, o godzinie 10-ej wieczorem, na stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie, skradziono jednemu z urzędników kolei terespolskiej pugilares, w którym oprócz kilku biletów rocznych na bezpłatną jazdę kolejami żelaznemi, pozwolenia na broń, oraz książeczki legitymacyjnej i innych dowodów, znajdowało się kilkadziesiąt rubli gotowizną. Kradzież spełnioną została w czasie przejścia z wagonu na ulicę. Rzezimieszkowie starają się tak ścisnąć przy wyjściu z dworca kolejowego swoją ofiarę, iż ta w obawie o całość żeber, zapomina o wszystkiem i wtedy operacji bez przeszkód dokonywają. Ostrzegamy więc przyjeżdżających aby przedewszystkiem unikali ścisku przy wyjściu z peronu i sal pasażerskich, lepiej bowiem cokolwiek poczekać, aniżeli dla minuty pośpiechu narażać się nietylko na zgniecenie żeber, ale i na stratę pugilaresów, napozór najbezpieczniej w kieszeni umieszczonych.

— **Przy pracy.** Na Mokotowskiej szlifierz Jan O., zajęty ostrzeniem noży, nieusunął się dość wcześnie na bok i został najechany przez prywatny ekwipaż. Cały warsztat uległ zniszczeniu, a biedny szlifierz zranił się dotkliwie w głowę. Siedzący w powozie p. C., pragnąc uniknąć sprawy o nieostrożność furmana, wręczył szlifierzowi zaraz na miejscu 50 rs., ten zaś oświadczył, iż żadnej pretensji więcej nie rości.

— **Podpalenie** W dniu wczorajszym na stacji towarowej kolei nadwiślańskiej Warszawa, pracujący w magazynie, zauważyli wydobywający się z pod podłogi dym. Po oderwaniu desek znaleziono podłożone wióry, zaś po ugaszeniu ognia, spostrzeżono dwóch wyrostków wychodzących z pod magazynu. Zapytani co robią w tem miejscu, uciekli w stronę Powązek i pomimo pogoni nie zdołano ich przytrzymać.

— **Pożar.** W dniu wczorajszym, około godziny 1-ej z południa, w domu pod nrem 6/2236B, na rogu ulic Nowolipek i Dzikiej, w którym mieści się „hotel północny", w jednym z numerów hotelowych, w oficynie na 2-em piętrze, zapaliła się pościel, a następnie meble. Zawezwany oddział nalewkowski przy pomocy jednej sikawki, płomienie stłumił.

— **Hrycio opętany.**

Szczególnego rodzaju osobistość posiada siedleckie. Jest nią Hrycio opętany...

Gdzie się urodził, zkąd przyszedł nikt nie wie, jak nikomu niewiadome są jego kryjówki, po których się chowa.

Oto kilka szczegółów przesłanych nam przez pana W., który go widział rok temu.

„Było to już koło Bożego Narodzenia—powiada pan W.—gdy bawiąc u siostry swej we wsi Bor., udałem się w towarzystwie stangreta na polowanie. Zaledwie weszliśmy w głąb leśny, uwagę moją zwrócił słup dymu, wydobywający się z zarośli.

Zaciekawiony postąpiłem i ujrzałem w tej chwili jakiegoś człowieka nawpół nagiego, który co sił uciekać zaczął.

— Hryciu! Hryciu!—jął wołać stangret i uciekający się zatrzymał.

— Hryciu! nie bój się... pójdź do nas...

Człowiek ten zawahał się i podszedł.

Był to mężczyzna lat przeszło czterdziestu, niskiego wzrostu, chudy i mizerny, z rzadkim zarostem na twarzy.

Cały nagi, koło bioder przewiązany był chustą, u boków wisiały mu dwie torby, napełnione kamieniami, dla „ciepła" jak sam mówił, na głowie miał trzy czapki, a w ręku wiązkę złożoną z dwudziestu kijów.

Zwolna zbliżył się on do opuszczonego przed chwilą ogniska, powiódł dokoła błędnem spojrzeniem, zrzucił z głowy wszystkie trzy czapki, na stronę cisnął kije i rzekł:

— Niech będzie pochwalony... a czego chcecie? Zawiązała się tedy rozmowa, z której dowiedziałem się, iż już przeszło dwadzieścia lat w tym lesie przebywa.

Pytałem zkąd rodem—milczał, co go do pustelniczego życia zmusiło—„tak sobie” odparł i patrzał dalej w ognisko.

Widziałem, iż nic się od niego nie dowiem, chciałem go więc obdarować i wyjąłem z kieszeni czterdziestówkę.

Hrycio spojrzał na pieniądz i w jednej chwili zaszła w nim dziwna zmiana—jak dziki zwierz ryknął, wyrwał mi pieniądz z ręki, cisnął go na ziemię i klnąc straszliwie szarpał go zaciekle.

Później jakby się opamiętał, spojrzał dokoła, porwał swoje kije i czapki i z dzikim krzykiem uciekł w głąb lasu.

Zwróciłem się do towarzysza z pytaniami.

Ten mi objaśnił, iż Hrycio rzeczywiście dwadzieścia lat w lasach przebywa, zmieniając prawie co tydzień miejsce swego pobytu.

Powód tego ascetyzmu różnie we wsi tłumaczono; mówiono, iż jakiś pastuch urok nań rzucił, to znowu iż Hrycio pokutuje za jakieś przewinienie przed laty spełnione.

Oryginalną jest ta okoliczność, iż biedny szaleniec nigdy pieniędzy nie bierze a na sam ich widok w szał wpada.

Gdy mu głód dokuczy, ubierze się, jak go wyżej widzieliśmy, weźmie swoje czapki i kije i idzie do wioski, gdzie go wszyscy znają; tam zaopatrzy się na dni kilka w chleb i kartofle, poczem do lasu ucieka.

Wśród tych wędrówek unika dłuższej rozmowy; obdarowany chlebem modli się i błogosławi i nigdy nikomu krzywdy nie czyni.

Nikt nie zna jego nazwiska”...

— **Nowa Balladyna.** Przesłano nam z wiarogodnego źródła niepowszednie koleje losu pięknej córki kowala ze wsi L., w kutnowskiem, które *mutatis mutandis* podobne są do tragicznego żywota Balladyny unieśmiertelnionej w tragedji Słowackiego.

Jak w tragedji tak i w życiu zdarzyło się, iż przejeżdżający przez las młodzieniec, lecz nie Kirkor, tylko rotmistrz ułański spotkał dwie śliczne wiejskie dziewoje obładowane... nie dzbankami malin, ale koszami grzybów.

Rotmistrz zaintrygowany wdziękami sielskich piękności pogonił za niemi aż do wsi i dowiedział się, iż obie są córkami wdowy po kowalu, zamożnej przytem kolonistki.

Dziewczęta uchodziły rzeczywiście w całej okolicy za cud piękności i pan rotmistrz, pomimo rozmaitych starań, nie mógł marzyć nawet o przemijającym związku.

Jakkolwiek małżeństwo z chłopką stanowiło mezaljans, przecież stanowczy w postanowieniach rozkochany młodzieniec zdecydował się na ślub...

Wybrał młodszą, Teresę, którą przez dwa lata kazał kształcić w Warszawie pod okiem guwernantki, a kiedy nabrała już manier damy z towarzystwa pojął ją za żonę.

Stało się się to przed laty 12-tu, a chociaż małżeństwo było oryginalne, nie wspominalibyśmy o fakcie tak dawnym, gdyby nie dalsze dzieje pięknej Teresy, których epilog w tych dniach nastąpił.

Młody małżonek ulegając życzeniom żony wziął dymisję z wojska i osiadł w dobrach odziedziczonych po rodzicach pod Stawropolem w Cesarstwie.

Pożycie kochającej się pary było z początku wzorowe.

Później jednak w pięknej Teresie odezwały się niskie popędy i mąż wnet się rozczarował.

Wkrótce też przybyła do dzieci stara kowalowa, której zmarła starsza córka, pragnęła więc pocieszyć się przy pozostałem jedynem dziecięciu.

Niespodziane zupełnie przybycie matki-chłopki, nie sprawiło obojgu małżonkom wielkiej przyjemności, niedługo przecież byli razem, bo staruszka w parę miesięcy później nagle zmarła.

Tymczasem kwasy małżeńskie przemieniły się w otwartą wojnę i o pani mówiono, iż nie jest dość wierną małżonkowi.

Przed rokiem mąż zapadł na gwałtowną chorobę, która trwała tylko trzy dni i pomimo pomocy kilku lekarzy życie zakończył.

Identyczna prawie choroba matki pani Teresy i jej męża nasunęły podejrzenie, iż śmierć została spowodowaną otruciem.

Nastąpiła ekshumacja zwłok obojga...

Zwłoki staruszki uległy takiemu rozkładowi, iż trudno było robić sekcję

Lecz sekcja dokonana na zwłokach męża po wyprowadzonej analizie wnętrzności znalazła znaczną ilość rtęci.

Zachodziło więc silne podejrzenie, iż p. *** został otruty i że zbrodni dopuściła się Teresa...

Aresztowano ją zatem i sędzia śledczy powiatu stawropolskiego gromadził dowody winy podsądnej.

Sprawa miała być rozpoznawaną w sądzie okręgowym w dniu 2-im b. m. i wywołała powszechne zainteresowanie.

Tymczasem na dwa dni przedtem piękna Teresa została znalezioną w celi więziennej bez życia.

Otruła się cyankiem potassu...

— **Z rodziny rzemieślniczej.** Skarżymy się na brak wykształconych rzemieślników, na upadek rękodzieł, na rutynę i stagnację w przemyśle...

I słusznie!

Dziś to nie ma już tych doskonałych rzemieślników, co to z ojca na syna przekazywali rodzinny klejnot warsztatu, a w testamencie zapisywali godła pracy i ustawicznego postępu.

Dziś stronią wszyscy od szydła, dłuta i hebla, w warsztatach pozostają poślednie siły, a ci co by chcieli wyrwać się do szerszego życia albo nie znajdują środków, albo dostatecznej energji.

Są jednak wyjątki, które tem skwapliwiej godzi się zapisywać dla przykładu innym, iż są bardzo i bardzo rzadkie.

Właśnie taki wzorowy przykład energji i szerszego rozumienia rzeczy mamy tu do zanotowania.

Jest to autentyczna kartka z historji jednej z nielicznych, niestety, w mieście naszem tego rodzaju rodzin rzemieślniczych.

Przy ulicy Śliskiej mieszka stolarz, właściciel poważnego warsztatu.

Przez pracę i wytrwałość doszedł on do pewnego kapitału i zyskał dobre śród współtowarzyszy imię.

Mając zaś trzech synów, postanowił ich kształcić według wymagań obecnych czasów.

Najpierw więc wszystkich trzech oddał do szkół, a gdy te pod pilnem jego okiem z odznaczeniem ukończyli, pokierował dalej w zawodzie technicznym.

Jednego przeto oddał do warsztatu stolarskiego, drugiego do tapicera, najmłodszego zaś—do szkoły technicznej drogi nadwiślańskiej.

Synowie nie zawiedli nadziei ojca...

Ucieszony postępami dzieci, stolarz nasz postanowił pójść z niemi jeszcze dalej.

I oto w rok później widzimy najstarszego syna w Paryżu, pracującego w miejscowych zakładach stolarskich, średniego—w Wiedniu u renomowanych tapicerów, najmłodszy wreszcie teraz dopiero puszcza się w odległe kraje po naukę i doświadczenie.

Za granicą, pomimo tysiąca pokus, młodzi rzemieślnicy polscy usilnie pracowali, pomni rad ojcowskich.

Dziś dwóch starszych wróciło już do kraju, do rodzinnego miasta...

Oglądaliśmy pierwsze prace stolarza—dwa biurka w stylu Ludwika XIV-go i dwa biurka angielskie.

Doprawdy, widzieliśmy wiele podobnych wyrobów w kraju i śród obcych i dlatego też bez przesady możemy powiedzieć, iż te pierwsze prace młodego stolarza mogą współzawodniczyć z najwspanialszemi okazami sztuki stolarskiej.

Nie mamy racji powątpiewać, iż dwaj jego młodsi bracia zejdą z drogi, na której są już w połowie.

Tacy ludzie dochodzą do celu!

— **Słownik strategiczny kobiecy.** Nerwy—armja stała, zostająca pod bronią nawet podczas pokoju.

Migreny—urlopowani żołnierze, powoływani do broni w razie wojny.

Łzy i omdlenia—rezerwa, zwoływana wówczas, gdy państwo znajduje się w niebezpieczeństwie...

— **Zagadka.**

— Jak się nazywa stworzenie, co ma dwie nogi i pierze?

— Praczka.

— **Znajomość siebie samego.**

— Pożycz mi trzy ruble.

— Ani myślę!

— Taka to twoja przyjaźń! mówiłeś mi przecież wczoraj, iż mnie uważasz za drugiego siebie.

— Więc właśnie dlatego ci nie pożyczę, że siebie samego znam doskonale.

— **Także zawód.**

— Czem się trudni ten pan, który w domu pani mieszka na drugiem piętrze?

— Nie wiem doprawdy — od tylu lat jest moim lokatorem i nic nie robi tylko mieszka...

— **Przemiana miast na osady.** Mieszkańcy Tomaszowa lubelskiego, wnieśli w tych dniach do władzy właściwej zbiorową prośbę o przemianowanie miasta Tomaszowa na osadę. Podający prośbę podają jako motywa, iż z przyczyny braku funduszów nie są w stanie utrzymywać administracji miejscowej. Podobno z tychże samych przyczyn przemienionem być ma na osadę miasto Łask i kilka innych jeszcze.

— **W Łowiczu** dokonywa się obecnie szczegółowy pomiar miasta. Głośne dziś z jarmarków miasteczko doczekało się niedawno opisu w „Przechadzce” p. Oczykowskiego, obecnie zaś zyskuje pierwszą mapę pomiarową.

— **Z urządzeń robotniczych.** W fabryce cukru w Józefowie powstaje kasa przezorności i pomocy, której członkami mają być urzędnicy, oficjaliści, stali rzemieślnicy i robotnicy, słowem cały personel pracujących w fabryce. Statut kasy został już opracowany i nowa instytucja niebawem ma być powołaną do życia. Cukrownia józefowska będzie jedną z pierwszych, które pomyślały już o utworzeniu instytucji przezorności dla swoich pracowników.

— **Dobra myśl.** Orkiestra teatralna w Kaliszu, pozostająca pod kierunkiem p. Siekierki, zamierza urządzać tygodniowe koncerta. Pierwszy z nich odbyć się ma w przyszły poniedziałek na rzecz kaliskiej straży ogniowej. Jeżeli publiczność miejscowa należycie oceni dobre chęci orkiestry, a ta znowu potrafi ją zainteresować, podobne koncerty mogą wytworzyć bardzo pożyteczną rozrywkę.

— **Z Olkusza** donoszą nam co następuje: „W dniu 3-im b. m. odbyło się w Olkuszu przedstawienie amatorskie złożone z komedyjek: „Kosa i kamień”, „Stryj przyjechał” i „Consiljum facultatis”. Dochód z przedstawienia, przeznaczony na rzecz miejscowego szpitala św. Błażeja, po potrąceniu kosztów okazał się dość znaczny. Sali, bardzo obszernej, mieszczącej 200 krzeseł oprócz sceny udzielił naczelnik powiatu. Z pomiędzy amatorów i amatorek na szczególne wyróżnienie zasługują panie Wł. W. i P., pp. K. K. i Leon P. Byłoby pożądanem powtórzenie tej miłej zabawy, na rzecz zakładów dobroczynnych i organizującej się straży ogniowej ochotniczej.”

— **Z plantów nowej drogi.** Budowa drogi żelaznej na Polesiu pińskiem napotyka znaczne przeszkody głównie z powodu bagnistego gruntu tamtejszej okolicy. Niedawno np. na dystansie między Pińskiem a Homlem ulewny deszcz zniósł całą groblę, urządzoną z wielkim kosztem na przestrzeni 2,000 sążni kwadratowych. Podobne wypadki naturalnie wstrzymują wciąż normalny bieg robót na plantach kolejowych. Pomimo jednak tych zwłok, drogi żelazne poleskie już dziś wywołują w okolicy znaczne ożywienie przemysłowe. Między innemi w tamtejszych stronach osiada kompanja ljońska, która zakupiła od ks. Wittgensteina znaczne obszary lasów, celem rozwinięcia przemysłu leśnego. I krajowcy też zaczynają się ruszać...

— **W Mińsku** gubernjalnym wznosi się znowu gmach koszarowy na 30,000 żołnierzy. Koszary stanęły w pobliżu dworca drogi żelaznej. Dotąd w Mińsku znajdowało się 5—10,000 wojska.

— **Z Kowna** donoszą, iż w dniu 2-im b. m. odbyło się w tem mieście pierwsze posiedzenie komisji, obradującej nad ułożeniem listy sędziów przysięgłych do nowych instytucyj sądowych. Podobne komisje zaczęły też już funkcjonować we wszystkich powiatach, gdyż nowe sądy będą otwarte w dniu 2-m grudnia r. b. Do składu komisji kowieńskiej wchodzą: marszałek powiatowy, trzech sędziów pokoju, dwóch sędziów do spraw włościańskich (pośredników) i miejscowy policmajster.

— **Samobójstwo.** W dniu 28 b. m., w lesie należącym do gminy Chociszew, w powiecie łęczyckim znaleziono trupa z przestrzeloną piersią, z zaciśniętym rewolwerem w ręku. Z papierów, które samobójca miał przy sobie, okazało się, się, że był to Władysław B., pomocnik rejenta w Łodzi.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Justyn **Wojewódzki**, radca stanu, były szef biura rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych w Królestwie, członek instytucyj dobroczynnych, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie dnia 7 b. m. i r. Ciężko strapiona żona wraz z synkiem i rodziną zaprasza przyjaciół, kolegów i życzliwych na żałobne nabożeństwo w dniu 10 b. m., w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski zaraz po temże nabożeństwie. —3802—

— B. p. Tekla **Eisenman**, przeżywszy lat 17, po długiej chorobie, zakończyła życie. W nieutulonym żalu pozostali rodzice, siostry i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Grzybowskiej nr 21, na cmentarz wyznania mojżeszowego w dniu 9 b. m., w piątek, o godzinie **1-ej** po południu, odbyć się mające. —3796—

† Dnia 10 listopada, w sobotę, w dzień rocznicy śmierci ś. p. Marji z Lisowskich **Ziemkiewicz**, obywatelki, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Ducha (po-pau-

lıśskim), w kaplicy **Matki Boskiej Częstochowskiej**, o godzinie **10 i pół** zrana, na które życzliwe osoby zaprasza.
—1123— **M. Z.**

† W sobotę, dnia 10 listopada, jako w jedenastą rocznicę śmierci ś. p. Marjanny z Budziszewskich 1-go ślubu Pulikowskiej, 2-go **Piotrowskiej**, odbędzie się za spokój jej duszy wotywa żałobna, w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), o godzinie **8-ej** zrana, na którą pozostała córka i wnuczka zapraszają familję i znajomych. —1128

† W sobotę, dnia 10 listopada, jako w wigilję imienin, odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marcina **Lipieńskiego**, w kościele św. Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, na które pozostała żona z córkami, zięciem i wnukami zaprasza krewnych i życzliwych. —3801—

† Jutro, jako w ósmą rocznicę śmierci ś. p. Ludwika **Rylskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Andrzeja, przy placu Teatralnym, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza. —3800—

† W dniu 10 b. m., w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Kajetana **Szczawińskiego**, b. oficera b. wojsk polskich, oraz za spokój duszy małżonki jego Marjanny z Dzierżanowskich **Szczawińskiej**, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, w kaplicy Pana Jezusa. —3795—

† Dnia 13 b. m., we wtorek, o godzinie **10-ej** zrana, w kaplicy instytutowej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Stanisława **Żugajewicza**, na które zaprasza się opiekunki i członków Towarzystwa, oraz familję zmarłego. —1129—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego

Wiedeń 8-go listopada.

Depesza o straceniu w Belgradzie byłego profesora lyceum obudza tu powątpiewanie. Serbski minister spraw zewnętrznych Bogiczewicz wystosował okólnik do mocarstw, w którym objaśnia, iż ruch powstańczy ma charakter lokalny. Powstańcy liczyli na wojsko, które wszakże pozostało wiernem. Zresztą panuje ogólny spokój w Serbji. Wszyscy aresztowani zostaną postawieni przed sądem wojennym. Przewódca radykalistów Pasicz uszedł. Rozesłano za nim listy gończe. *Samouprawa*, organ radykalistów, przestał wychodzić. Pochwycono listy, świadczące o rozgałęzionej organizacji. Organowi Risticza *Nezawisnost* pozwolono drukować tylko ukazy.

Berlin 8-go listopada.

Kurja rzymska odmówiła stanowczo żądanego przez p. Schloetzera udzielenia dymisji kardynałowi Ledóchowskiemu i arcybiskupowi Melchersowi.

Berlin 8-go listopada.

Następca tronu w zastępstwie cesarza Wilhelma uda się do Madrytu z rewizytą.

Londyn 8-go listopada.

W Londonderry powtarzają się codziennie utarczki pomiędzy oranżystami i ligistami. Liga z powodu zakazu meetyngów w prowincji Ulster urządza takowe równocześnie w licznych hrabstwach. Policja jest bezsilną.

Londyn 8-go listopada.

W kopalniach Kongfield zginęło 62 robotników; inni są tylko ranni.

Belgrad 8-go listopada.

W okolicach Banji przyszło do starcia między oddziałem wojsk serbskich a zbuntowanymi włościanami. Po pierwszych strzałach, które położyły sześciu trupem, powstańcy oświadczyli gotowość poddania się, prosząc o udzielenie im amnestji.

Charków 8-go listopada.

Woronezkie ziemstwo otrzymało pozwolenie na odbycie studjów nad linją drogi żelaznej od Penzy do Łozowej z odnogą do Charkowa.

Ekaterynosław 8-go listopada.

Jasna pogoda, 22 stopnie ciepła na słońcu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8 go listopada, g. 9 m. 5 wieczór.

Dzisiejsze zebranie giełdowe berlińskie przystąpiło do czynności w usposobieniu słabem które przetrwało aż do końca. **Na wszystkich polach** działalności ruch był bardzo mały i cisza panowała zupełna. Wartości spekulacyjne—słabiej. Kredytówki znów straciły 3 marki na kursie i zeszły do 472. Kolejowe papiery gorzej, również górnicze. Renty obce przy słabym popycie doznały obniżek kursowych. Ruble o ćwierć marki niżej. Żyto prawie bez zmiany. W sobotę, jako w dzień uroczystości Marcina Lutra zebranie giełdowe w Berlinie nie odbedzie się.

Berlin 8 go listopada, godzina 5 min. 45.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.70
Weksle na Warszawę	197.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.70
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.40
Akcje kredytowe.	472.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.20
Weksle na Londyn krót.	20 35[5]
„ „ długot..	20.23[5]
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	147.50
Żyto w kwietniu—maju	153.—

Petersburg 8 go listopada g. 7 m. 45 wiecz.
(*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^3/_8$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$218^3/_4$.
„ „ II-ej em. .	$208^1/_8$.
Półimperjały	8.42.

Kursa rubli ciągłym ulegają wahaniom, równomiernie z coraz się zmieniającem ogólnem usposobieniem giełdy berlińskiej, które pod wpływem rozmaitych, choć drobnych wieści politycznej natury, to się ożywia, to znów traci chęć do interesów i zamiera. W tym stanie rzeczy, gdy onegdaj rano było usposobienie słabe, po południu lepsze, znów wczoraj rano dobre, a po południu niekorzystne, trudno przewidzieć co przyniosą wiadomości z zebrań przedgiełdowych porannych, a zatem i wyciągać wniosków co do działalności giełdy warszawskiej. Normalnie należałoby się spodziewać podniesienia się kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 197.80, 197.50, 475, 147.50, 152.75.

J. Wł.

Gdańsk 7-go listopada **roku 1883.**

Pszenica cena najwyższa	9.55.	
„ „ regulacyjna bieżąca	8.90.	
„ „ na dostawę wiosenną	9.25.	
Żyto cena najwyższa za polskie .	6 40.	
„ „ regulacyjna	6 32.	
„ „ na dostawę wiosenną .	6 55.	
Jęczmień browarny	5.05.	5.85
„ na paszę	—.—	
Groch do jedzenia	—.—	
„ na paszę	—.—	

CENY ZBOŻA.

dnia 8-go listopada roku 1883 na stacji „**Praga**" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 132—144, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 106—108, średnie 99—103, ordynaryjne 95—97.

—**Jęczmień** wyborowy 104—109, średni 95—99, ordynaryjny — —

Owies wyborowy 90—95, średni 82—88, ordynaryjny 75—80.

Gryka —.—. **Groch** — . **Kasza jaglana** wyborowa 109.130, średnia —.—, ordynaryjna —.—.

B. Werner et Comp.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 7-ym listopada r. 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Gerlicz, Bracka 27,—Wrzesniowska, Smocza 3,—Moryc Grodzinski, Dzielna 21,—Cz. Rutkowski,— Marohn, hercog,—Laugier, Żurawia 7,—Abe Kasyrer,— Martynski,—Orensztajn, hotel Poznanski,—Aleksander Żukowski, Chłodna 9,— Spucicki, Chmielna 235,— Leon Margulies, hotel Północny, — Leon Margulies, hotel Północny,— Leon Margulies, hotel Północny, — Ronszewski, Koźla 18,— Straszewski, Nowy-Swiat 12,— Bornsztajn, Włodzimierska 11,—Pruszynski, Żelazna 34,—Gerngros, —Goldberg, Pawia 18,—Szor, hotel Poznański.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Ktokolwiek z wychowańców korpusu kadetów w **Połocku** z lat 1845—60 uprzejmie jest proszony o wskazanie swego adresu lub łaskawe przybycie na ulicę Widok nr 5, mieszkania 7, pomiędzy godziną 4 i 6 po południu dla pewnych informacyj tyczących się wspomnień z korpusu w celu literackim. (3787

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 28 Октября (9 Ноября) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.